

prof. Andrzej Bartczak, Akademia Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi
Nauczyciel. Poeta kontrastów

Profesorowi Stanisławowi Fijałkowskiemu, mojemu Nauczycielowi, poecie
kontrastów.

Jedna linijka czyli podział obrazu

*brak mi odwagi aby malować niebo górna przestrzeń moich płócien niech
będzie nietknięta lepiej wymyślić wiersz w tym stanie rzeczy niech będzie
króciutki jedna linijka oznaczy bolesny horyzont granicy profanum
dotykającego dołu sacrum czystej góry*

18.11.2000

Jeżdżąc w Tatry malować Leon Wyczółkowski na pytanie: „jak przedstawia się ogrom na małym formacie?“, odpowiedział, że: „daje się tylko fragment, bo całość zmniejszyłaby ogrom”.¹

Tekst mój ma być krótki, ale uroczysty, ma być dany tylko fragment z paroma autocytatami, ma być taki właśnie, bo jego podmiot jest jak kosmiczna góra.

Spróbuję też być moim personalnym obrazem fragmentu wielkiej całości, bo całość jest dzisiaj jeszcze nie do ogarnięcia, ujrzymy ją kiedyś w pełni z perspektywy, która nie jest dana.

Ujrzymy wtedy (myślę nie tylko o kilku pokoleniach uczniów) owej góry „axis mundi”, w miejscu spotkania świata widzialnego i niewidzialnego i wtedy przypomną się znowu uwagi Profesora o ezoterycznym, rozumianym jako "zorganizowana duchowość", i egzoterycznym, czyli odnoszącym się do rzeczywistości materialnej.

*Sofizmatyczny Mistrzu
Wołam do Ciebie o radę!*

*Solistyczny Nauczycielu
Wołam o radę!
28.IX.1996*

Niegdyś zawołanie, w pierwotnym, nie przenośnym znaczeniu, i dzisiaj mógłbym powtórzyć.

O koncepcji malarskiej swojego ukochanego mistrza tak pisał profesor Fijałkowski: „Cykl unistycznych obrazów Strzemińskiego zawsze mnie fascynował a w miarę jak przybywa lat, jego czysta dramatyczność staje się dla mnie coraz wznioślejsza i coraz bardziej godna szacunku”.²

Ale również w tym samym erudycyjnym i jak zwykle pięknym tekście, ujawnia Profesor własne wątpliwości, co do intelektualnej możliwości kontynuowania zasad unizmu. Władysław Strzemiński pisał przecież: „Nie kontrast powinien być miernikiem formy obrazu, lecz jego jedność i środki, zmierzające do jej wytworzenia”. I wcześniej: „Koncepcja dualistyczna powinna być zastąpiona przez koncepcję

unistyczną".³

Pozostając z niesłychanym szacunkiem dla osoby swojego nauczyciela, nowatorskiego wtedy artysty, przeciwstawia (przedkłada) własną koncepcję twórczą, której jedną z najistotniejszych podstaw jest, jak mi się wydaje, przekonanie o formatwórczej funkcji różnego typu kontrastów.

„Konflikt pomiędzy płaskością tła a przestronnością jakiegokolwiek, choćby najbardziej zredukowanej formy malarskiej, jest naturalnym dramatem malarstwa - zarówno figuralnego, jak i abstrakcyjnego, też przecież nie wolnego od elementów prezentacji i symbolizacji”.⁴

Nie mniej wdawać się w prawdopodobnie hipotetyczne dysputy teoretyczne wielkich artystów, a tym bardziej oceniać tego dyskursu jakość - nie jestem dostatecznie doświadczony, nie mogę jednakże, będąc w swoim czasie uczniem i później asystentem Profesora, nie wyrazić głębokiego podziwu dla Jego niespożytej energii intelektualnej, przenikającej intuicji, erudycji i wreszcie, imponującej odwagi i niezależności wyrażania, bardzo często, niewygodnych dla otoczenia poglądów i opinii.

Stała troska, aby zachować konieczną skromność i należne proporcje i nie kierować tych uwag w stronę granicy, poza którą ujawnić się może już tylko jedynie prywatny ton - to oczywiście niewystarczające, ale możliwe do spełnienia.

W związku z okazją tak szczególnego wymiaru trudno jednak uniknąć choćby odrobiny subiektywizmu. Jeśli pojawiają się moje własne słowa, czasem jakby - wiersze, poniekąd językowe znaki myśli, to także dlatego, że na życiowej drodze los sprawił spotkanie z Osobą bardzo istotną dla mnie i dla duchowej formacji moich rówieśników. I znowu nieuchronnie pojawia się wątek owej wcześniej zauważonej „osi ziemskiej” - wyniesionego „punktu odniesienia”.

Z łacińska nazwany, motyw ten zasługuje na odrębne rozległe rozwinięcie, zwłaszcza w omawianym kontekście i pozostanie zawsze aktualną częścią universum myślącego człowieka.

Przy całej przeważającej erudycji Profesora zdarzały się (już później), a nawet całkiem niedawno i takie jak ten momenty.

Podczas jednego z przewodów dyplomowych w łódzkiej ASP odważyłem się zapytać Profesora o sedno rzeczy, o istotne powody zajmowania się czymś tak mało użytecznym jak malarstwo i o jego prawdziwy sens.

Było to proste, ale bardzo zasadnicze zapytanie; przetworzona niejako literacko „relacja” tego zdarzenia daje do myślenia i zastanawia.

Panie Profesorze

A

Co malujemy ?

My

Nie wiemy

Co malujemy.

Tak mówi Mistrz

18.VI.2000

Paradoksalna i zaskakująca, być może szokująca dla niewtajemniczonych odpowiedź. Nastąpiły, oczywiście potem, objaśnienia o wielkiej, równowartej roli intuicji, podświadomości w procesie twórczym, który poprzedzony być musi emocjonalnym przeżyciem, o „stawaniu się” prawdziwej problematyki artystycznej w czasie malowania, przeważnie nigdy jednak „a priori”.

Tylko największych stać na tego rodzaju otwarte stawianie sprawy, tylko obdarzeni twórczym charyzmatem i posiadający niekwestionowany dorobek, nie obawiają się żadnej konfrontacji z trudnym, ale aż tak prosto sformułowanym problemem.

Antycypując podobne sytuacje, w pewien sposób domyślając się możliwości ich zaistnienia, ułożyłem kiedyś parę następujących linijek poświęconych, jak mi się wydaje, odpowiedzialności.

*w gruncie rzeczy wszystko jedno w którym miejscu narysujesz tę pierwszą linię
niemrawa jest płaszczyzna wszystko ci wybaczy podobno w życiu przedmiotów
jesteśmy migotliwym epizodem następni domniemani sprawiedliwi z
usprawiedliwioną i całkowitą powagą rozpatrzą istotną kwestię powiedzą czy
kartka nie kłamie jakby nie było ona za ciebie odpowie na razie jesteś bezkarny
artysto*

14/15.V.2000

Szczególnie jest mi bliskie, niejednokrotnie uwidocznione w pracach Profesora „doświadczenie poetyckie” (Urszula Czartoryska).

Nie ma tutaj, niestety, miejsca na szersze omówienie tego problemu - wobec tego powtórzę coś, co lakonicznie powiedziałem wcześniej;

Bezłitośnie rzeczowa nawet, w swej pomyłce poesis - docta poesis

30.XII.1996

Czyż nie widać tego aż nadto wyraźnie? - chociażby w *Poecie kontrastów* (1975), lub w *Pięknym prawdomównym* (1973).

I nie w tym rzecz, aby podkreślać poniekąd surrealistyczną proveniencję tego doświadczenia, idzie raczej o niesłychanie przekonującą, jeśli tak można powiedzieć, liryczną mądrość artysty.

Prawdziwego twórcy, który nieustannie pisze w gruncie rzeczy ten sam tekst umiejscowiony w swoistym „loci communes”, gdzie ukazują się nam czasami pośród ogromnej różnorodności postaci jak toposy, tacy poeci kontrastów, poeci młodzi, poeci liryczni, poeci radości.

Nauk było wiele, bardzo wiele - w czasie studiów w latach sześćdziesiątych w pracowni malarskiej, po studiach w trakcie zaszczytnej dla mnie współpracy dydaktycznej na stanowiskach asystenta i adiunkta w pracowni graficznej.

Potem i do dzisiaj, w samodzielnej pracy nauczyciela akademickiego kontynuującego program Profesora, następnie przy każdej szczęśliwej okazji.

Nauk jest wiele - o etyce („etyka przed estetyką”, pierwszeństwo dla zachowań etycznych, rozumianych jako najwyższa odpowiedzialność za własną sztukę i jako perspektywa moralna każdego twórczego działania, przed troską o merkantylną

jakość estetyczną w twórczości).

O sztuce i duchowości. („Uprawianie zaangażowanej sztuki nie jest możliwe bez pełnego zaangażowania duchowego. Studia są szkołą moralną a sztuka działalnością bardzo wszechstronną” - to fragment sformułowanego przez Profesora programu Pracowni Technik Drzeworytniczych, 1971/1972).

O malowaniu (istotna różnica między malowidłem i obrazem, malowanie jako sposób duchowej koncentracji, ale i jako rodzaj aktywności skierowanej ku otwierającemu się odbiorcy), o grafice artystycznej (aby dać wyraźny przykład: zauważona przez inne środowiska akademickie odrębność Łódzkiej Szkoły Drzeworytu).

O semiologii, o konkretności znaków, o tajemniczej wieloznaczności symboli.

W tym momencie zatrzymajmy się na chwilę oddając głos Urszuli Czartoryskiej.

„Najgłębszym źródłem dzieła Fijałkowskiego jest jego intuicja. Ale i ona odwołuje się do kontekstu. Jest to kontekst dotyczący nie tyle formy, co samej istoty przeżycia jednostki ludzkiej, zdolnej tworzyć wartości duchowe. Fijałkowski uznał za swoją własną wiedzę o głębokich źródłach ekspresji ludzkiej: indywidualnych i uniwersalnych, jak archetypy, symbole wiążące się z przeżyciem mistycznym, w czym zawiera się między innymi kabała. Traktuje je jednak nie jak kanony, szyfry symboliczne, „krzyżówki” do odgadnięcia.

Przeciwnie - przeczuwa je z dala jako echo dziedziczonego bogactwa, którego treści otwierają się tylko po części: przez odważne wtajemniczenie, a zarazem aktywność podświadomości”.

O sensie i znaczeniu. („W szerszej perspektywie forma jest inną stroną treści. Każda forma coś wyraża, a jakakolwiek treść też musi mieć swą formę. Na użytek praktyczny trzeba określić ją inaczej: wszystko to, co służy zbudowaniu sensownego obrazu, należy do formy. Albo jeszcze inaczej: forma jest organizacją napięć w obrazie, a więc znaczeń”.⁵

I dalej: „Dzieło sztuki przekracza swoją fizyczność i dosłowność przez rodzenie znaczeń, dzięki duchowej pracy rozumiejącego człowieka”.⁶

O metaforze i transcendencji. „Sztuka w odrębnej nieco formie wyraża tę samą duchowość, ku jakiej człowiek zmierza w religii, czy w systemach filozoficznych. Sztuka jest swoistym sposobem odsłaniania prawdy o dwoistej, duchowo-fizycznej naturze człowieka. Widoczne jest w niej transcendowanie każdej osobowości”.⁷

Także o dydaktyce i pedagogii (nauczyć i wpoić studentom umiłowanie zawodu artysty), i po prostu, bardzo wiele mądrych, pożytecznych uwag i nauk o życiu; jak żyć odważnie, godnie i bezkompromisowo w poważnych sprawach zachowując własną niezależność.

W tym, co powiedziałem, sugerowany jest charakter tekstu kształtującego się w postaci hermeneutycznego koła.

Rozległa twórczość Profesora może być ciągle na nowo analizowana i interpretowana, zakorzeniona w tradycji i kulturze judeo-chrześcijańskiej jest otwarta i niezwykle bogata w różnorodne znaczenia i sensy.

drogą

przez obfite i ważne halachy

*przez opowieści hagady
dla wstępującego ku górze
po drabinie
jak autostradą
by stanąć u wrót nieba
druga brama dla studiującego
już otwarta
poza nim święta przestrzeń
Miszny i Gemary
7/11.XII.2001*

Twórczość Stanisława Fijałkowskiego przypomina nie dającą się do końca zgłębić księgę, w której każde pojedyncze słowo, każda fraza ma przejmujący wyraz i znaczący sens.

„Jestem przekonany, że w dzisiejszej sytuacji, kiedy nie ma jednego, powszechnego schematu, stosowanego przez artystów i zrozumiałego dla publiczności, malarz jest zobowiązany swój system świadomie wybrać, albo go stworzyć. Wybrać świadomie, co nie znaczy, że w sposób całkowicie zracjonalizowany”.⁸

Profesor nie tyle system wybrał, On go zbudował, stworzył! zupełnie indywidualną, autonomiczną koncepcję, widzieliśmy to tworzenie wielokrotnie zdumieni i zaskoczeni przez dziesięciolecia niecodziennymi, innowacyjnymi, całkowicie oryginalnymi myślami, metodami, odkrywczymi poszukiwaniami i nie tylko wizualnymi dokonaniem w różnych dziedzinach.

W trudnych chwilach wzmacniam się na duchu świadomością, że byłem uczniem i współpracownikiem Profesora, współtwórcy szkoły wyższej, której odrębność programowa, intelektualna i stylistyczna wobec innych polskich uczelni artystycznych jest jej niezaprzeczalnym atutem.

Tutaj uzyskaliśmy podstawy oryginalnych koncepcji rozumienia świata i sztuki - wiele, jeśli nie wszystko, zawdzięczamy takim artystom i nauczycielom jak Profesor Stanisław Fijałkowski. Tego edukacyjnego „wyposażenia” na dalsze życie nie sposób przecenić.

Osobiście doświadczałem tego fenomenu studiując asystując i rozmawiając z Profesorem - to pozostanie na trwałe we mnie, i myślę, w pamięci wielu spośród nas.

Na naszych oczach odchodzą, już to ostatecznie ku innej rzeczywistości, już to na emeryturę, osoby-legendy, wyjątkowi artyści i pedagodzy, w naszych sercach i umysłach niezastąpieni.

Oto mój głos, niewiele uwag jednego z wielu świadków fragmentu ogromnej całości, całości artystycznej, intelektualnej, dydaktycznej, summy humanistycznej pozostającej w ciągłym twórczym napięciu, to głos w czasie dokonującego się aktu, tyleż podniosłego, co i sprawiedliwego.

Na wniosek i z inicjatywy Rady Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk

Pięknych im. Władysława Strzemińskiego honorujemy Pana Profesora Stanisława Fijałkowskiego, współzałożyciela Wydziału Grafiki, wychowawcę wielu pokoleń artystycznych, w Jego osobie uznając niezaprzeczalnie wielki twórczy autorytet, szczególnie bezcenny dla wytrwałych.

Honorujemy jednego z największych artystów polskich, Osobę, która większość swojego twórczego życia oddała odpowiedzialnej pracy w naszej uczelni, wpisując się w życiorysy wielu wychowanków.

Obdarzamy Pana Profesora Stanisława Fijałkowskiego najważniejszym zaszczytem jakim dysponujemy - honorowym doktoratem.

Pragnę wyrazić własne przekonanie, że ów zaszczyt ma dla naszego akademickiego środowiska większą wagę niż dla wyróżnionego nim Profesora.

Łódź, Chodzież, Sokolniki czerwiec/lipiec 2002

¹ Jerzy Banach: Tatry malownicze. Polski pejzaż górski 1800-1950. Kraków 1975.

² Stanisław Fijałkowski: O Władysławie Strzemińskim W: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi im. Władysława Strzemińskiego 1945-1995(red. G. Sztabiński, Łódź 1995.

³ Władysław Strzemiński: Dualizm i unizm W: Pisma, Wrocław 1975.

⁴ Stanisław Fijałkowski: O Władysławie.

⁵ Stanisław Fijałkowski: Działania symboliczne. Ze Stanisławem Fijałkowski rozmawia Zbigniew Taranienko. „Projekt” 1989 nr 6.

⁶ Stanisław Fijałkowski: Nieśmiałe uwagi malarza o transcendencji, Kraków 1987.

⁷ Stanisław Fijałkowski: Działania symboliczne...

⁸ Tamże.